Nr. 18. W Tarnowie 20go listopada 1902. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer jeden 50 h. (50 f.).

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

Inseraty
po 20 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas».

Ostatnie rozprawy sejmowe o stanie szkół galicyjskich.

(*według sprawozdania stenograficznego*).

Najważniejszym momentem dyskusyi, która toczyła się w naszym Sejmie w dniach 10 i 11 lipca r. b., była mowa Najprzew. księdza Biskupa Pelczara. Wielka należy się wdzięczność Dostojnemu Mowcy za te słowa jego, wskazujące jak najoględniej a przecież dosyć wyraźnie, czego naszym szkołom brakuje i w jakim kierunku powinny się dalej rozwijać. Zaznaczywszy na wstępie, że ideałem Kościoła jest szkoła wyznaniowa, wyraził ks. Biskup swoją radość z powodu, że Rada szk. kr. „ocenia należycie doniosłość religii w wychowaniu publicznem i stara się o rozszerzenie jej wpływu, o ile na to pozwalają liberalne ustawy państwowe z lat 1868 i 1869“.

Trzeba też istotnie przyznać, że w Galicyi jest pod tym względem lepiej niż gdzieindziej, a jeżeli nie wszystko może nas katolików zadowolić, jeżeli nie wszyscy nauczyciele, a zwłaszcza dyrektorzy, starają się o dobre wychowanie młodzieży, jeżeli są wielkie niedostatki w planach i urządzeniach szkolnych, jeżeli powierza się i żydom nauczanie dzieci naszych itd.,—nie jest to winą samej Rady szkolnej, która musi się ciągle oglądać na rząd centralny i jest skrępowana ustawami, ale stara się w swoim zakresie zmniejszyć szkodliwe ich skutki. W ostatnim np. czasie podało się (jak słyszałem) 16tu młodych izraelitów o posady suplentów w szkołach średnich galicyjskich, ale nie zamianowano na szczęście żadnego; skoro zaś będą mieli egzamin, będzie Rada szkolna zniewoloną

przyjąć tych samych petentów (mamy już kilku profesorów żydów i kilku suplentów!).

Przechodząc dalej do niedostatków obecnego szkolnictwa, ubolewał ks. Biskup nad tem, że nauczyciele świeccy „nie zbyt często“ mówią o miłości Boga i Kościoła, że nie przystępują z młodzieżą nawet w czasie wielkanocnym do Sakramentów św., że nie chowa się młodzieży w karności i wypowiedział cały jeszcze szereg innych życzeń, których tu nie będę powtarzał, bo „Dwutygodnik“ przedrukował już mowę tę w całości.

Zaraz po ks. Biskupie zabrał głos dyrektor *Tomaszewski* i zapewnił, że „dyrektorowie i profesorowie szkół średnich są świadomi swego zadania i ciążącej na nich wielkiej odpowiedzialności, — że pamiętają o tem, iż bojaźń Boża jest początkiem mądrości, że Bóg jest źródłem wszelkiej prawdy, że każda prawda do tego swego źródła wracać powinna“ (oby to można powiedzieć kiedyś o wszystkich!). Nie zgodził się tylko ze zdaniem, że trzeba nam wrócić do dawnego zwyczaju i znieść naukę jednorazową. Uważa on wprowadzenie nauki półdziennej za wielką zdobycz, ponieważ dziś młodzież ma czas na wykształcenie fizyczne, na ślizgawkę, zabawy i kąpiele. Ks. Biskup zaś sądzi, że *nauka półdzienna okazała się „szkodliwą* zarówno pod względem hygienicznym, jak pedagogicznym przeto, że nietylko zbytnio natęża umysł, ale że sprzyja rozpróżniaczeniu i wałęsaniu młodzieży, zaczem idą różne wybryki“.

W tych słowach poruszył ks. Biskup mimochodem sprawę, której rozstrzygnięcie stanowcze wymagałoby jeszcze badań bardzo rozległych i uwzględnienia przeróżnych okoliczności. Właśnie bowiem lekarze (jak Dr. Jordan) żądali ze względów hygienicznych wprowadzenia nauki jednorazowej, za którą istotnie wiele przemawia: młodzież nie okazuje obecnie na lekcyach ostatnich nigdy takiej apatyi, takiej senności, jaką dawniej okazywała w godzinach poobiednich, zwłaszcza w lecie; nie widać też, żeby ją nauka szkolna zbytnio męczyła, popołudniu zaś ma dosyć czasu na przygotowanie się z lekcyi zadanych, na przedmioty nadobowiązkowe i na potrzebną jej zabawę. Nie można też, jak sądzę, skonstatować, że ogółowi naszych uczniów nie dostarcza dziś szkoła dosyć wiele zajęcia. Zresztą ilekroć jest mowa o t. zw. „przeciążeniu“ młodzieży, odzywają się zdania wprost sprzeczne pośród rodziców i samych nauczycieli: jedni twierdzą, że młodzież upada pod ciężarem pracy, że wskutek ciągłych wysileń traci zdrowie cielesne i duchowe, że sama szkoła ją zmusza do niesumiennego wypełniania obowiązków; drudzy zapewniają przeciwnie, że uczniowie zbyt mało mają do ro-

boty. Otóż mojem zdaniem uczniowie bardzo zdolni, a uczący się w każdej klasie tyle tylko, ile muszą się uczyć dla otrzymania cenzury postępowej przy końcu roku szkolnego, nie są nigdy zanadto przeciążeni pracą; inni, średnio uzdolnieni, ale przechodzący z klasy do klasy z dostatecznym do dalszego postępu zasobem wiadomości, miewają czasem zbyt wiele do roboty, szczególnie kiedy wypada większa jakaś „partya“ albo trudniejsze zadanie domowe. Tym brakuje i dziś nieraz czasu na należyte spełnienie wszystkich obowiązków szkolnych; tamtych zaś niepotrafi szkoła zająć w takiej mierze, żeby jej wymagania powstrzymały ich od wałęsania się po ulicach, odwiedzania lokalów publicznych i t. p. Gdyby nauczyciele taki sobie cel wytknęli, musieliby chyba z dnia na dzień zadawać zawsze tyle, żeby i najzdolniejsi (którzy najłatwiej schodzą na bezdroża) mieli dosyć do roboty na 7 lub 8 godzin popołudniowych i wieczornych, żeby i w święta niczem innem nie mogli się zajmować; — a cóż wtenczas stałoby się ze słabszymi i z tą liczną rzeszą uczniów ubogich, a zwyczajnie pod względem charakteru najlepszych, którzy zarabiają na życie lekcyami?

Nikt nie zaprzecza, że powinniśmy według możności zaprawiać uczniów do pracy i powstrzymać ich od wszystkiego, co wpływa szkodliwie na ich rozwój duchowy. Do tego jednak celu nie doprowadzą nadmierne wymagania szkoły. Owszem daleko lepiej uczy się młodzież pracować, jeżeli zadaje się jej mało, ale przyzwyczaja się ją do sumiennego i rozważnego przygotowania się na każdą lekcyę, a zarazem zachęca się ją do lektury prywatnej. W każdym zaś razie wątpię bardzo, czy przywrócenie nauki dwurazowej (która utrzymała się zresztą w seminaryach nauczycielskich a po części i w szkolach realnych) miałoby skutek pożądany i przyczyniłoby się do umoralnienia naszych wychowanków.

W dalszym ciągu swego przemówienia podziękował p. Tomaszewski ks. Biskupowi za to, że stanął po stronie nauczycieli ludowych, że uznał ich pożyteczną pracę i przemówił za polepszeniem ich doli. Także ze swej strony poparł p. Tomaszewski gorąco żądania nauczycieli odnoszące się do powyższenia ich płacy; przypomniał Sejmowi, że przeszło 3600 nauczycieli nie pobiera nawet 800 koron rocznie i że większa ich część może zazdrościć woźnym, którzy przecież mniej daleko pracują. Przyznał też, że nauczyciele słusznie skarżą się na niektórych *inspektorów:* „Są między inspektorami prawdziwi *kacykowie*, a w myśl przysłowia ruskiego: „Nie daj Boże z chłopa pana“ — właśnie ci inspektorowie, którzy z na-

uczycielstwa ludowego wyszli, najwięcej nauczycieli gnębią. Jednakże jako ogólną regułę tego postawić nie można" itd.

Poseł Szajer ubólewał również nad nędzą nauczycieli, a dalej i nad tem, że władze zmuszają ich przy wyborach do agitacyi na korzyść kandydatów rządowych (? — owszem są wypadki, że nauczyciele całkiem otwarcie i z godnym lepszej sprawy zapałem gardłują za ludowcami i radykałami!).

Poseł Stapiński oświadczył się przeciw tworzeniu różnych „typów" szkoły ludowej, przeciw „tendencyi do przykrawywania nauki według miejscowości, zawodu, według widzimisię różnych *klerykalnych* i konserwatywnych polityków", przeciw „dzieleniu oświaty na miejską i wiejską". Nie można bowiem przepisać rolnikowi, żeby zawsze został rolnikiem i dzieci swoje przeznaczył do tego zawodu. Chłop musi zresztą sobie dopomagać rzemiosłem, handlem, przedsiębiorstwami, musi wychodzić z kraju za zarobkiem itd., a więc potrzebuje wyższej oświaty, trochę więcej nauki rysunków, rachunków itd., bo jeżeli zbyt mało się nauczył, może zostać w Ameryce co najwyżej robotnikiem węglarskim, emigranci zaś, posiadający więcej wiadomości, zdobywają w krótkim czasie lepsze posady. Nie można w tym względzie odmówić zupełnie słuszności argumentom przewódcy ludowców (który zresztą w ostatnich czasach zbliżył się do Wydziału krajowego, co można wnosić z faktu, że otrzymał od tegoż 600 koron jako subwencyę na podróż do Ameryki). Nie biorę mu też za złe (jak uczynił p. Tomaszewski), że zwrócił uwagę władz szkolnych na to, iż klasyfikacya uczniów nie jest wszędzie dość ścisłą, że niekiedy prośby i protekcya albo nawet przekupstwo zdobywają uczniom niepilnym i zepsutym dobre cenzury. Jak z jednej srony powinny władze zapobiegać nadmiernym wymaganiom profesorów, tak z drugiej strony powinny czuwać ustawicznie nad sposobem, w jaki odbywa się klasyfikacya, a w szczególności usuwać dyrektorów, którzy wpływem swoim przepychają z klasy do klasy uczniów najlichszego gatunku.

Poseł ks. Bohaczewski, Rusin, nużył Izbę przez cztery godziny, żaląc się na krzywdy, których rzekomo naród jego doznaje w Galicyi, a w szczególności na to, że nie tworzy się dla Rusinów szkół 7o, 6o i 5o-klasowych. Na każdej sesyi powtarzają posłowie „bratniego" narodu swoje utyskiwania i umieją siebie wystawić jako strasznie uciemiężonych, kiedy tymczasem my musimy się dziś obawiać o siebie, żeby nas oni nie wyparli ze wszystkich stanowisk we wschodniej Galicyi i ciężkich nie zadali ciosów zarówno religii naszej, jak i narodowości. Coraz widoczniejszą bowiem jest rzeczą,

że większość Rusinów polityknjących nie kieruje się zasadami wiary prawdziwej, że raczej prowadzi wobec nas politykę nienawiści i eksterminacyi. Nauczyciele i nauczycielki szkół ruskich zakazują nieraz mówić po polsku swej dziatwie, księża niejedni nie pozwalają nam oświecać ludu polskiego, agitują przy wyborach za największymi radykałami itd. Czyż wobec tego mamy coraz nowe dla nich tworzyć zakłady naukowe? A przytem postępowanie ich bywa zazwyczaj nieszczere i obłudne. — Te charakterystyczne znamiona polityków ruskich widoczne są i w mowie ks. Bohaczewskiego: chciał on np. koniecznie przeszkodzić mianowaniu ks. katechety Wołcza dyrektorem seminaryum nauczycielskiego, chociaż nic mógł mu nic zarzucić prócz narodowości polskiej. Rusini chcieli posadę tę pozyskać dla swojego rodaka, a mianowicie dla posła Barwińskiego, który już od lat kilkunastu nie uczy w szkole i jako dyrektor nie przestałby nadal zajmować się głównie polityką; bez względu więc na dobro zakładu i na wpływ dobroczynny, który wywiera na młodzież działalność sumiennego kapłana jako dyrektora, wystąpili jak najostrzej przeciw ks. Wołczowi, nie przyznając się jednak otwarcie do właściwych swoich pobudek, ale podając za powód, że kandydat ten nie ma żadnej kwalifikacyi na dyrektora i nic nie umie po rusku. A więc zdaniem katolika i księdza egzamin z teologii i z katechetyki nie stanowi jeszcze kwalifikacyi nawet na dyrektora seminaryum nauczycielskiego wbrew opinii Rady szkolnej i samego ministra! I drugi zarzut okazał się nieprawdziwym, bo ks. Wołcz zdał w ostatnich właśnie czasach egzamin z języka ruskiego na żądanie Rady szk. kr. — (D. n.) *Ks. Dr. A. Pechnik.*

Stoliki wirujące wobec etyki katolickiej.

Czy pisać na ten temat? Uważałbym zą zbyteczne, mając na uwadze Czytelników Dwutygodnika; raz dlatego, że ta pierwotna forma tak zwanego spirytyzmu już oddawna w rozmaitych książeczkach jest omówiona i wyświetlona z wysokim stopniem pewności, to znów że epidemia stolików wirujących, mojem zdaniem już minęła, a jeżeli ślady jej jeszcze gdzie się pojawiają, to przebieg choroby jest lekki, co najwięcej draśnie maturą wystraszonego studenta, aby dowiedzieć się o pytaniach maturycznych (jak to się stało w jednem z naszych gimnazyów przed laty). Starsi poszli już dalej. Ale X. redaktor nalega i zapewnia, że sprawa jest aktualną. Składając na niego odpowiedzial-

ność pod tym względem, napiszę kilka słów, jeszcze i z tego powodu, że nie zaszkodzi nikomu odświeżyć w pamięci dawniej nabytych wiadomości.

Aby ze stanowiska etyki katolickiej o tem przedmiocie coś powiedzieć, musimy wpierw przypatrzyć się samemu zjawisku. Najpierw więc pytanie:

Czy stoliki naprawdę wirują?

Czy wirują, czy tylko ruszają się w prostych liniach, to obojętne, dość, że doświadczenie uczy, iż wykonują pewne ruchy, gdy na nie kilka osób ręce położy. I nietylko stoliki, ale i talerz na stole porusza się w tych samych warunkach.

Czy prawdą jest, że wskazują litery w alfabecie w koło napisanym?

Odpowiadamy krótko: Tak jest, owszem nawet z liter składają słowa, ze słów zdania, a zdania te są nawet odpowiedzią na postawione pytania.

Mamy więc tutaj nietylko zwykły ruch mechaniczny, jak drżenie liścia kołysanego wiatrem, jak fala wody płynącej w potoku, ale ruch, który jest wyrazem zewnętrznym myśli.

Zastanówmy się, zkąd taki ruch może pochodzić? czyli kto lub co porusza stolikiem?

Gdyby to był czysty ruch i nic więcej, szukalibyśmy jego źródła tylko we fizyce.

Podaje ona różne przyczyny ruchu, n. p. elektryczność przyciąga listek, sama iskra odbywa ruch; magnes przyciąga opiłki żelaza, ciepło rozszerzą objętość ciał itd. Ale w tym razie nie jest sam ruch, lecz jest równocześnie wyrazem myśli, bo składa litery w słowa i układa zdania. Źródło więc ruchu musi być w istocie myślącej, rozumem i wolą obdarzonej, która myśli i chce.

Kto jest tą istotą? Istoty rozumem i wolą obdarzone są: Bóg, anioł, szatan, człowiek żyjący, dusza umarłego. Że ani Pan Bóg, ani anioł nie zniża się ze swą pomocą w celu zaspokojenia ciekawości i kaprysów grona ludzi, to pewna, a dowodem jest właśnie to, że mają rozum i to rozum wyższy.

Może więc szatan? Tutaj zaraz zaznaczam, że powinniśmy strzedz się stanowiska, nazwałbym je naiwno-teologicznem, według którego czy z niedbalstwa w myśleniu, czy z chęci natychmiastowego wyjaśnienia jakiegoś nowego a nieznanego zjawiska, zaraz do szatana się ucieka. Prawda, że według teologii katolickiej, może on wiele zrobić i wiele robi, ale w zakresie duchowego życia przez pokusy. A i w tej sferze wiele rzeczy jest przesadzonych, n. p. w dziełach ascetycznych

Scaramellego, w dyalogach Grzegorza W., gdzie bardzo a bardzo liczne zjawiania się djabła jednego i więcej i to na publicznych miejscach, trzeba raczej brać za uosobienia namiętności i słabości ludzkich dla jaśniejszego przedstawienia rozmaitych stanów w życiu duchowem, niż za rzeczywiste zjawianie się szatana. Właściwa rola jego jest: cierpieć wiecznie, nienawidzić Boga i kusić ludzi do grzechu. Ale i to kuszenie dzieje się tylko permittente Deo. Aby zaś wywoływać zjawiska podpadające pod zmysły i takie, w których prawa fizyczne (u stolików bezwładność materyi) pozostają w zawieszeniu, na to chyba rzadko dostają pozwolenie od Boga, bo Bóg tchnął w świat prawa i one stale mają działać. Ztąd pochodzi zasada teologiczna, że w razie wątpliwości, czy zjawisko pochodzi od sił przyrodzonych czy od wyższych, trzeba zawsze przypuścić, że pochodzi od sił fizycznych choćby nieznanych; aby przypisać wpływ szatana trzeba na to pozytywnego dowodu. Według tego, jeżeli tylko z pewnem prawdopodobieństwem można wykazać, że ruch stolików pochodzi z przyczyn czysto ziemskich, nie wolno nam przypuszczać wpływu szatana. Tutaj zaś nie z prawdopodobieństwem ale z pewnym stopniem pewności można wytłómaczyć ruchy stolika przyczynami ziemskiemi. O ile szatan może być czynnym przy tych praktykach, później to wskażemy. Teraz zastanówmy się, czy ruch i odpowiedzi mogą pochodzić od duszy zmarłego człowieka.

Że dusza po śmierci człowieka myśli i chce, to pewna, bo pozostaje duchem, a więc istotą z rozumem i wolą. Ale czy może myśli swoje wyrażać ruchem ciała materyalnego (stolika) i w ogóle czy może materyę ruszyć, tego nie wiemy. Gdyby tak było, musiałaby przybrać jakieś własności, których podczas pobytu w ciele nie posiadała; bo złączona z ciałem tylko przez ciało może ruchy wykonywać. Poza ciało wpływ jej na materyę nie sięga, tj. nikt myślą samą i samym aktem woli nie potrafi ani pyłku z kwiatka zdmuchnąć. Nie znając istoty i własności duszy po jej rozłące z ciałem, nie możemy z tego stanowiska rzeczy rozstrzygnąć. To nas zmusza do szukania innego punktu zaczepnego.

Wszyscy opowiadają, że stolik zapytany podaje jako sprawcę odpowiedzi ducha nie jakiegoś chłopaka psotnego, ale osoby poważnej, nawet historycznej. Otóż rozumuję tak: gdyby kilku studencików rozkazało osobie tej, gdy żyła na ziemi, aby przyszła do nich na poddasze dla konwersacyi, czy osoba ta byłaby powolną ich rozkazowi? Każdy odpowie: nie. Skądżeż więc bierze się ta powolność po rozłączeniu się z ciałem, gdy przedtem jej nie było? A może się to dzieje w ten sposób, że dusza żyjącego ma taki wpływ na duszę zmarłego? W takim razie odpowiadamy: gdy dusza czyja jest w ciele, to z pewnością jest

bliższą nam, aniżeli gdy się rozłączy z ciałem; dlaczegóż wobec żyjącego człowieka (a więc blizkiego nam) nie mamy takiej władzy, aby na nasz rozkaz wyszła dusza i coś zrobiła? A władzę taką mielibyśmy przypuścić wobec duszy po śmierci człowieka!

Jeżeli przypuścimy, że to czyni z rozkazu ducha wyższego (anioła, szatana), to wrócimy do pierwszych wypadków, bo qui agit per alios, per se ipsum agere censetur.

Ze stanowiska teologicznego jeszcze łatwiej tę kwestyę rozstrzygnąć. Wiemy, że po śmierci człowieka dusza staje przed sądem Bożym, zdaje sprawę ze swych zasług i win i odbiera zaraz nagrodę lub karę, pozostając zawsze pod władzą Boga. P. Bóg dla zachcianek kilku chłopców nie zmieni przecież losu duszy i nie każe maszerować duszy na stancyę studencką! Czy dusza zaraz po ostatniem uderzeniu serca opuszcza ten świat, czy dopiero po jakiejś chwilce, aż z dopuszczenia Bożego da znać przyjaciołom o swej rozłące (jak wielu ludzi sądzi), to nie wpływa na rzecz, bo dusze przy stolikach mają być zwykle bardzo stare, z reguły nigdy świeżo rozłączone.

Pozostaje nam tylko jedno, jedyne źródło odpowiedzi stolikowych: sami trzymający ręce na nim. Są istotami rozumowemi (chociaż w praktyce nie nadto), mają ręce, więc ruszać mogą, przeto ruszają. Ależ każdy z uczestników wyprze się tego! I słusznie. Żadnemu nie można przypisać, aby ruszał z samowiedzą. Więc jakżeż to może być, skoro odpowiedzi są rozumne? W tem sęk! Jednakowoż nie trudno to wytłómaczyć. Osoby składają ręce, wyciągają palce i natężają nerwy, aby lekko dotykać się stołu; natężenie trwa chwilę, nerwy czuciowe (a są one bardzo delikatne) tępieją w palcach tak, że się nie czuje drobnego ruchu muszkułów. Przykładem aż nadto znanym są okulary na nosie, których szukamy po pokoju, albo kapelusz na głowie, laska długo trzymana w ręku; nie czujemy, że te przedmioty dotykają naszego ciała. Wszyscy myślą nad odpowiedzią i już przypuszczenia formułują w pewne zdania; mogą te sądy być różne, ale jeden jest jasny więcej, drugi mniej. Myśl jest funkcyą duszy, a tej narzędziem jest mózg połączony ściśle z nerwami. Czy w mózgu i nerwach przy myśli powstaje prąd elektryczny, czy ruch mechaniczny, to obojętne, dość, że myśl sprawia odmiany w mózgu i nerwach. Te odmiany działają na muszkuły palców bez wyraźnej woli i świadomości uczestników i nie duchy, lecz dusze samych uczestników przez ich ciała ruszają stolikiem idącym od litery do litery według myśli jaśniej sformułowanej w głowie jednego lub więcej uczestników lub też tego, który ma nerwy wrażliwsze. [1]) Inni dopomagają mu. Że tak jest, dowodzi i ta

[1]) W ten sposób tłómaczy się więcej zjawisk, np. odgadywanie myśli.

okoliczność, że pierwsze litery słów pokazuje stolik lub talerz bardzo nieśmiało; gdy zaś uczestnicy dorozumiewają się z początkowych liter całego słowa, to ruch jest znacznie raźniejszy.

Jeszcze kilka kwestyi. Zkąd pochodzi nazwa ducha, np. Sokratesa? Chłopcy uczyli się o Sokratesie, nazwisko i osoba jego wbiła się w pamięć, pod wpływem natężenia myśli i mózgu wyobrażenia zapomniane a silnie tkwiące odzywają się i one wtenczas działają.

Rzeczy poświęcone działają na stolik tak, że się przestaje ruszać. To łatwe do zrozumienia. Uczestnicy wiedzą dobrze o tem, że w pewnych wypadkach Kościół zakazuje tych praktyk, przeto powstaje mimowolny ruch w muszkułach palców zatrzymujący ruch stolika. Jeżeliby byli przekonani silnie, że to nie grzech, wówczas ruchowi stolika nie przeszkodzi medalionik poświęcony, różaniec, szkaplerz itp.

Jeszcze jedno pytanie. Skoro źródło ruchu od litery do litery leży w uczestnikach, to stolik nie ruszałby się, gdyby na nim trzymały ręce tylko osoby nie umiejące ani pisać ani czytać. Tej możliwości ani nigdzie nie czytałem ani nie słyszałem. Z tego, co się powiedziało, wynikałoby, że stolik nie składałby słów i zdań. I sądzę, że to byłoby zupełnie przekonywującem doświadczeniem. Taki sam musiałby być rezultat, gdyby napisano alfabet nieznany uczestnikom, ale oczywiście nie w zwykłym porządku alfabetycznym.

Innym dowodem, że ruch stolika pochodzi od uczestników, jest także to spostrzeżenie, że odpowiedzi nie przekraczają zakresu wiadomości (aktualnych i habitualnych) uczestników.

Stoimy więc tutaj przed zjawiskiem czysto naturalnem, przed zjawiskiem, które pochodzi z licznych własności duszy i nerwów, na które dopiero w ostatnich latach zwrócono baczniejszą uwagę, ale wszystkich jeszcze dostatecznie nie wytłómaczono. Tego zadania, którego temat γνῶθι σεαυτὸν wypisany był na drzwiach świątyni greckiej, jeszcze nauka nie wypracowała ani nawet pod względem fyzyologicznym, nie mówiąc o psychologicznym. Gdy uczeni nad jego wypracowaniem mozolą się, inni wywołują takie zjawiska i albo dokładają do nich spryt oszukańczy i robią z tego zarobek, wyzyskując niewiadomość szerszej publiczności, albo znów urządzają sobie zabawkę. Ponieważ zaś umysł ludzki z natury żądny jest wiedzy, chętnie opuszcza drogi ubite a moralne, jak zastanawianie się, nauka, doświadczenie, wiara, i chce łatwym sposobem do niej dojść i szersze zakresy objąć, rzuca się więc na próby ryzykowne, nierozsądne. Ztąd pochodzi poszukiwanie złota, ziół leczniczych itp. Gdy chodzi o rzeczy pozagrobowe, o przyszłość, to ciekawość ludzka jeszcze jest większa. Ponieważ w tych wypadkach człowiek wzywa środków nieproporcyonalnych do celu, a więc

postępuje nierozsądnie, przeto szatan może wyzyskać nieoględność człowieka i włożyć swoje trzy grosze do jakiegoś doświadczenia, aby go uwieść. Czy często się to dzieje, trudno oznaczyć, ale że szczerą ma wolę szatan, by to jak najczęściej się działo, to pewna. Ponieważ przy stolikach wirujących ludzie zwykle pragną wiadomości ukrytych lub przyszłych, przeto narażają się na wtrącenie się szatana do tych praktyk i tu jest istota grzechu w tych praktykach i wszystkich zabobonach i gusłach: *narażenie się na pokusy szatańskie.*

Jeżeli zaś uczestnicy tych praktyk mają myśl, aby duchy zmarłych osób dawały im odpowiedzi, to dołączy się usiłowana nekromancya; gdy więc żądają tego od Boga, to znów przyłączy się kuszenie P. Boga. Gdy wprost żądają od szatana, aby im powiedział, to będzie łączenie się z szatanem, zawsze dla zbawienia niebezpiecznym, a jak się wyrażają niektórzy teolodzy, domniemaną czcią szatana. Słusznie więc Kościół nie potępił tych praktyk in se, tylko in adiunctis t. j. okoliczności, zwykle im towarzyszące, tak samo jak każdy ojciec potępi przesiadywanie syna po szynkach, przestawanie z osobami zepsutemi itp., bo to niebezpieczne.

Ztąd wynika, że jeżeli tych okoliczności niema, to praktyka jest moralnie obojętna. Wolno więc psychologom, lekarzom ją wykonywać, aby poznać działanie nerwów, związek duszy z ciałem lub własności samej duszy.

Czy wolno innym ludziom, profesorom? Jeżeli na seryo żądają odpowiedzi nadzwyczajnych (praeternaturalia), przechodzących zakres wiedzy uczestników, to jest grzechem ciężkim, jak wróżenie z kart itp., bo jest wielkiem narażeniem się na pokusy szatańskie, lub wzywaniem szatana o podanie wiadomości.

Gdy zaś kto nie traktuje sprawy na seryo, lecz przekonany jest, że to zjawisko jest skutkiem sił fizycznych i dla zabawy robi takie doświadczenia? Czy i jaki będzie grzech? Weźmy na pomoc wróżenie z kart, które jest zupełnie analogiczne. Dając sobie wróżyć bez silnej wiary w prawdziwość przepowiedni, popełnimy grzech lekki według zdania powszechnego teologów. Gdy zaś kładziemy pasyansa, tak rozpowszechnionego, dla rozrywki, to choćbyśmy postawili kwestyę, że wypadek jakiś zdarzy się lub nie, gdy pasyans wyjdzie, nie będzie grzechu. Dlaczego? Bo pasyans jest rozpowszechniony i brak przyczynowości między kartami a wypadkiem oczywistszy, dlatego nikt nie bierze go na seryo, przeto i niebezpieczeństwo mieszania się szatana schodzi do zera.

Zastósujmy to samo do stolika. Człowiek wie, jak przypuszczamy, że wirowanie jest skutkiem sił fizycznych, rzeczy nie bierze na

seryo, przeto niebezpieczeństwo mieszania się szatana odpada; czy do zera? U osób poważnych możliwe, że do zera, u mniej poważnych może nie, bo u nich zdarza się często, że zaczną od żartu, a skończą na seryo. Dlatego np. Génicot w swej teologii moralnej, powołując się na D'Annibale, mówi o stolikach: Si effectus intentus est naturalis, per se licet eum producere, nisi obstet ratio scandali vel prohibitio ab Ordinario. Ideo summum venialiter peccant, qui ex curiositate vel iocandi causa id experiuntur vel huiusmodi experimento intersunt (I. 270.).

Ponieważ obecnie wytłómaczenie zjawisk przy stolikach wirujących mało jest spopularyzowane, a młodzież pochopna jest do stawiania pytań nadzwyczajnych (praeter-naturalia), przeto istnieje niebezpieczeństwo nekromancyi, kuszenia Boga, uciekania się do szatana i wskutek tego narażenia się na pokusy.— Z tych powodów sądzę, że praktyki studentów trzeba uważać za grzech ciężki, gdy chłopcy, choćby czasem, stawiali pytania na seryo (penitent lub ktoś z uczestników); lekki, gdy tylko figle płatali (co się rzadziej zdarza). Ogólnie trzeba te praktyki zakazywać, kiedy zaś może w przyszłości tłómaczenie zjawisk spopularyzuje się i studenci będą np. widzieli takie doświadczenia poważnie traktowane, jak doświadczenia z elektrycznością, magnetyzmem, to niebezpieczeństwo ustąpi, ale też i studenci nie będą robili tych doświadczeń, jak nie robią elektrycznych i innych, bo im się nie będzie chciało.

Jeszcze jedno pytanie. Czy praktyki te denerwują? Przyznam się otwarcie, że nie wiem, aby bardzo denerwowały. Jeżeli rozdrażniają nerwy, to pod tym względem trzebaby je osądzić tak, jak palenie papierosów. *Ks. Dr. Szczeklik.*

KAZANIE X. VIANNEY'A.
O obowiązkach rodziców względem dzieci.

Podał w skróceniu X. Dr. J. Górka.

„I uwierzył sam i wszystek dom jego".
Jan IV. 53.

Ów możny człowiek [1]), nazwany w Piśmie św. królikiem, którego syna, śmiertelną złożonego chorobą, uzdrowił P. Jezus w Kafarnaum, uwierzył z całym domem swoim w Chrystusa. Zwyczajnie bo-

[1]) Ponieważ kazanie to miał X. Vianney na niedz. 20. po Świątkach, dlatego wychodzi z Ewangelii na ten dzień przeznaczonej.

wiem od głowy domu, od ojca i matki zależy, czy dzieci i słudzy będą dobrymi lub złymi. Otwórzcie Księgi święte, a przekonacie się, że święci rodzice uświęcili tak dzieci, jak i służbę. Kiedy Duch św. chwali Abrahama i Sarę, wspomina równocześnie o ich niewinnym synu Izaaku oraz o gorliwym i wiernym słudze Eliezerze. A kiedy podnosi zalety Anny, sławi także cnoty i przymioty jej zacnego syna Samuela. Pobożny Zacharyasz i Elżbieta wydali na świat Jana Chrzciciela, torującego drogę Zbawicielowi. Mężna matka Machabejczyków doczekała się tej błogiej chwili, że jej synowie nieustrąszenie i wspaniałomyślnie oddali życie swe za Prawo starozakonne. Zacny Korneliusz setnik z całym domem przyjął Chrzest św.— Jakżeżto piękne przykłady dla ojców i matek! Ach, mój Boże, gdyby za dni naszych ojcowie i matki byli świętymi, o ileż więcej dzieci posiadałoby niebo! o ileż mniej ofiar pochłaniałoby piekło!

Zapytacie prawdopodobnie: jak należy spełniać wielkie i straszne obowiązki, ciążące na rodzicach chrześcijańskich? Otóż wy rodzice powinniście uczyć swe dziatki o dobrym w niebie Bogu, zapoznawać je z przykazaniami Jego, karcić, dawać im dobry przykład, tj. w ten sposób prowadzić je drogą zbawienia, abyście sami najpierw nią postępowali. Ach, boję się, czy moje kazanie nie będzie dla was powodem potępienia, bo może nie znajdę posłuchu, wykazując wam liczne powinności względem dzieci. Przyznaję, że nie potrafię należycie przedstawić, jak drogie dusze tych dziatek, za które Jezus Chrystus Krew Swą najświętszą przelał, jak straszna czeka was odpowiedzialność, jeżeli z waszej winy pójdą na wieczne potępienie, w otchłań nędzy bez końca! Ach, nieszczęśni rodzice, gdybyście tak umieli cenić ich dusze nieśmiertelne, jak je ceni zły duch! Gdyby musiał i 3 tysiące lat się mozolić, by je w końcu posiąść, czułby się sowicie wynagrodzonym za swe piekielne zabiegi. Opłakujmy, Najmilsi, stratę tylu dusz, które rodzice codziennie wtrącają do piekła! Ileżto zamężnych osób nie posiędzie Królestwa niebieskiego! A dlaczego? spytacie może. Bo zawierają związki małżeńskie bez należnego przygotowania i znieważają ten św. Sakrament płochością, nie myśląc o tem, do jak ważnego zabierają się stanu. Jedni chcą tu zadowolić swe brudne chuci; inni szukają majątku lub idą na sidła powabu i piękności cielesnej — a prawie nikt nie ma wyłącznie Boga na myśli. Jest wiele małżeństw źle dobranych, w których nie znajdziesz spokoju i cnoty.

Lecz dziś nie będziemy mówili o tem, ani też o owych wyrodnych ojcach i matkach, którzy z góry, wbrew woli Bożej, oznaczają sobie liczbę dzieci. Pokryjmy zasłoną te okropności i ohydy;

niech ją rączej sam Bóg zdejmie na Sądzie ostatecznym, ów Pan pomsty, który wszystko widzi, liczy i waży. Tak, słuchacze, na onym dniu grozy zobaczymy wszystkie potworności, które się dzieją między małżonkami, te wstrętne nadużycia, którychby się wstydzili nawet poganie.

Również zamilczymy o tem, że częstokroć niegodziwe matki, czy to z bojaźni przed trudem, czy też z trwogi przed wyrodnym mężem, pragną śmierci niemowląt w swem łonie i używają środków różnych w tym celu. Jak wielka liczba podobnych wypadków— i to między chrześcijanami!

Więc mogę jeszcze raz powtórzyć, że dużo zamężnych osób pójdzie na potępienie! Ci ludzie gorsi nieraz od dzikich zwierząt. Nierozumne ptaszęta dostarczają we dnie pożywienia swym pisklętom, a w nocy okrywają je skrzydłami, chroniąc od zimna. Cieszą się widocznie swem potomstwem licznem. Gdy ktoś im młode wybierze, nie opuszczają gniazdka, kwilą koło niego, spodziewając się, że odnajdą stratę. Czy nie wstyd, że zwierzęta wierniej swe obowiązki spełniają, niż katolicy, niż dzieci Boże, niż ojcowie i matki, których Bóg wybrał, aby przyczyniali się do zaludnienia nieba? Atoli nie będziemy mówili dłużej o tym oburzającym występku. Za to przejdziemy do rzeczy częściej się zdarzających. Mianowicie wykażę jasno i dobitnie główniejsze obowiązki rodziców względem dzieci. —

1. Skoro matka zostanie przy nadziei, powinna się pomodlić albo dać jałmużnę; a jeszczeby lepiej było, gdyby dała na Mszę św. do Matki Boskiej w tej intencyi, by wzięła w swą opiekę dziecię i wyprosiła mu tę łaskę u Boga, by nie umarło bez Chrztu św. [1]). Gdyby matka odznaczała się głęboką pobożnością, powinnaby mówić do siebie: „Obym mogła doczekać się tej chwili radosnej, aby dziecię moje zostało świętem! Obym je mogła obok siebie oglądać po wszystkie wieki w niebie, wysławiające Majestat Najwyższego! Niestety, inne przeważnie myśli zaprzątają umysł matki ciężarnej! Oto gryzie się i martwi swym stanem. Może nawet myśli, jakby się pozbyć owocu żywota swego. Ach, Boże, jak może podobna myśl opanować serce matki chrześcijańskiej! Pokaże się w dzień ostateczny, że u wielu były te zbrodnicze pragnienia!

2. Matka, będąca przy nadziei, nie powinna dźwigać ciężarów ani pić lub spożywać czegoś szkodliwego dla organizmu dziecięcia.

---

[1]). Matka ś. p. Kardynała Ledóchowskiego przed jego przyjściem na świat, odbyła pieszo pielgrzymkę do Częstochowy. (Przyp. tłómacza.)

Obowiązana też chronić się gniewu. — Mąż zaś niech się strzeże niektórych rzeczy, dozwolonych w innym czasie, jeżeli już nie dla dobra matki, to przynajmniej ze względu na mające się narodzić dziecię, by z jego winy nie utraciło łaski Chrztu św., boby to było strasznem nieszczęściem!

3. Przewidując blizkie rozwiązanie, niech się matka wyspowiada, a to z wielu przyczyn. Najpierw dlatego, że czasami umierają matki przy połogu. Powtóre cierpienia, znoszone w stanie łaski, zasługują na niebo. Potrzecie dla dziecięcia wyprosi wiele łask, bo Bóg sprawiedliwych wysłuchuje.

Niech na łożu swem strzeże skromności, by przez nieuwagę nie zgorszyła kogo. Znajduje się bowiem ciągle w obecności Bożej i swego Anioła Stróża.

Nie powinna również nigdy bez pozwolenia jeść mięsa w dni zakazane, aby na swe dziecię nie sprowadziła przekleństwa Bożego.

4. Nie trzymajcie dziecka bez Chrztu dłużej nad 24 godzin; jeżeli zwlekacie bez ważnego powodu dłużej, nie będziecie bez winy. Na chrzestnych ojców wybierajcie ludzi uczciwych i obyczajnych, a wyproszą dziatkom u Boga swemi modłami, jako duchowo pokrewni, wiele łask. Poznamy kiedyś na sądzie Bożym, ile dzieci osiągnęło zbawienie, idąc za radą i przykładem swoich chrzestnych rodziców. Gdy was, rodzice, nie stanie, oni im wasze miejsce zastąpią. Zresztą kumowie ręczą za dziatki wobec Boga i wyrzekają się w ich imieniu złego ducha; dlatego powinni sami znać i miłować Stwórcę, a nienawidzić występków. A więc nie przypuszczać do ceremonii chrztu ludzi, którzy nie odbyli spowiedzi wielkanocnej, którzy miłują się w rozpuście, biesiadach, karczmach. Źli na każde pytanie kapłana, wobec Jezusa Chrystusa przy chrzcielnicy, fałszywie i obłudnie odpowiadają, co się przecież nie godzi. Jeżeli się nie posiada warunków, aby módz do chrztu trzymać, lepiej z tego dobrowolnie zrezygnować, a nawet trzeba się z tego spowiadać.

5. Niebrać ze sobą do łóżka dzieci, nie mających jeszcze dwóch lat; zachodzi bowiem niebezpieczeństwo uduszenia niemowlęcia, co się nieraz zdarzyło. Powiecie może, że niekiedy jest bardzo zimno, albo że się jest bardzo znużoną i trudno do dziecka w nocy wstawać, dodając nadto, że chociaż się dziecko zadusi, pójdzie do nieba, bo jest ochrzczone. Tak, dziecię maleńkie po chrzcie nie pójdzie na potępienie; wam jednak grozi zguba wieczna. A zresztą czy wiecie, do czego przeznacza Bóg wasze dziatki? Zmarły w niemowlęctwie z waszej winy chłopczyk, mógł zostać dobrym i gorliwym kapłanem i wiele dusz nawrócić; przez ofiarę Mszy św. mógł codziennie więcej chwa-

ły Bogu przysporzyć, niż wszyscy Aniołowie i Święci w niebie razem. Pomyślcie sobie, jakaby to była strata, gdyby matka przypadkowo pozbawiła była życia swego syna: św. Franciszka Xawerego? Ileż to dusz straconych czyniłoby jej wyrzuty na dniu sądu ostatecznego, że przez jej nieuwagę wcześnie umarł ten, którego Bóg przeznaczał na apostoła pogan? A może ta córeczka, zmarła przedwcześnie, byłaby się poświęciła Bogu w zakonie i swemi modły i świętem życiem pozyskała duży orszak dusz Bogu? A może zostawszy matką, wychowałaby była w bojaźni Bożej swe dziatki i w ten sposób przyczyniła się do rozwoju Królestwa Chrystusowego w sercach wiernych? Gdybyto ojcowie i matki myśleli o tem czasami, daleko więcej dusz osiągnęłoby królestwo niebieskie.

Złem jest także, jeżeli dzieci starsze ze sobą śpią, szczególnie chłopcy z dziewczętami. Niechże się rodzice nie usprawiedliwiają brakiem łóżek, bo nieuwaga w tym kierunku sprowadza zepsucie już w młodym wieku.

6. Niedobrą jest rzeczą w pieszczotach dotykać dzieci niewłaściwie, bo one nieraz, odziedziczywszy to przyzwyczajenie po rodzicach, praktykują je aż do pierwszej Komunii, a czasem i dłużej.

7. Znachodzą się matki tak niepoczciwe czy głupie, że swe dzieci odkrywają całkowicie, chcąc np. pokazać sąsiadce, jak zdrowo wyglądają. Inne znowu, zanim spowiją dziecię, zostawiają je dłuższy czas nago w przytomności drugich. Gdyby nawet nikogo nie było, nie powinnyście tego czynić, matki chrześcijańskie. Czy nie należy pamiętać o obecności Anioła, Stróża tego dziecięcia? To samo odnosi się do matek karmiących. Czy godzi się odkrywać pierś przy ludziach? A gdyby nawet pierś była przykrytą, czyż w chwili karmienia nie powinna się matka zwrócić tam, gdzie nikt nie widzi? Jakto wstrętna rzecz, kiedy np. mamka pod pozorem karmienia chodzi na pół przykryta! Uczciwsi poganie wstydziliby się tego. Nie chcąc się narazić na niebezpieczne spojrzenia, trzeba starannie unikać widoku tych niedbałych kobiet. Ach, wiele matek wywołuje umyślnie w drugich nieskromne spojrzenia, złe myśli i lubieżne dotknięcia! O mój Boże, jakże straszny sąd czeka je za to!

Inne zaś pozwalają w lecie dzieciom swoim gonić nago lub na pół okrytym całemi godzinami. Biedne wy dzieci, że takich macie rodziców!

8. Należy także czuwać nad dziećmi, gdy je wysyłacie na pole z bydłem; zdala bowiem od was pójdą za podszeptami złego ducha, oddadzą się sprosnościom wszelkiego rodzaju. Może obecnie jeszcze nie wiedzą, że to złe — ale dyabeł przypomni im to później i na-

kłoni do podobnych zabaw. Znaczna część dzieci popełnia stąd świętokradztwa przy pierwszej Komunii św., bo albo się wstydzą tego spowiadać, albo się nie poprawiają, nie mając szczerego żalu. Nie usprawiedliwicie się, rodzice, przed Bogiem, mówiąc: że za dziećmi nie możemy ciągle chodzić, bo na to nie mamy czasu. Jeśli nie martwicie się obecnie występkami dzieci, to dlatego, bo na to będziecie mieli całą kiedyś wieczność w odrzuceniu od Boga!

9. Należałoby też więcej uważać na parobków, aby nie chodzili po izbach, gdzie śpią córki albo służące. Kiedy dzieci mają siedm do ośmiu lat, niech śpią w innym pokoju, niż rodzice. Kto wie, czy mnie usłuchacie, choć wam to polecam. Przynajmniej na Sądzie Bożym, nie będziecie się mogli zasłaniać niewiadomością. Albowiem stanąłbym wówczas przeciwko wam, mówiąc, żem was przestrzegł dzisiaj z tego miejsca świętego.

Im dzieci starsze, tem większe grożą im niebezpieczeństwa; ztąd rodzice powinni więcej się modlić i czuwać nad niemi. Niestety, nie czynią tego! Jeszcze o malców troszczyli się nieco i posyłali do szkoły, do spowiedzi, napędzali do pacierza. Skoro jednak syn lub córka dosięgną ośmnastu lub dwudziestu lat, rzadko słyszą przestrogi z ust ojca i matki. A przecież teraz dopiero należałoby im mówić o bojaźni Bożej, zagrzewać do miłości ku Stwórcy, przedstawiać, jak wielkim skarbem i szczęściem oddać Bogu swe serce i spełniać Jego święte przykazania! W tych latach bowiem umysł młodzieży ubogi w poważniejsze refleksye, przepełniają marności światowe. Niestety matka zwykła w tym czasie podsycać ambicyę i głupią próżność u swej córki; każe jej się stroić, pozwala zawierać częstokroć niebezpieczne znajomości; pragnie, by się córka pokazywała, bo inaczej nie zrobi dobrej partyi, nie znajdzie męża. Więcej troszczy się o to, czy gustownie ubrana wychodzi na ulicę, niż czy odmówiła poczciwie swe modlitwy poranne. Zamiast we dnie i nocy modlić się za dzieci, zamiast wpajać w ich serca wstręt do grzechu i zmysłowych przyjemności, wykazywać, jak ważną jest rzeczą zbawić duszę swą, rodzice psują swe dzieci. — Chcesz, matko, by twa córka miała znajomości? Nie lękaj się o to zbytecznie; poczekaj, a zobaczysz, że do tego nie potrzebujesz zachęcać.

Robi ci uwagę sąsiadka, upomina i ksiądz Proboszcz, że córce za wiele dajesz wolności; ty się jednak o to gniewasz; powiadasz, że córka roztropna, wstydu ci nie sprawi, że X. Proboszcz od tego, aby mówił. — Głupia matko, zobaczysz niedługo, jak twój dom okryje się hańbą, jak będzie zgorszenie dla całej parafii. Nadejdzie chwila, że się sama przelękniesz, poczniesz upominać, ale swawolna córka i syn

rozwleczony nie usłucha cię, wyśmieje się z ciebie i dalej postępować będzie drogą zatracenia, pomimo twych łez i smutku. Już rózga wtedy nic nie pomoże. Gdy wcześnie rodzice nie zaczną karcić wybryków, będą kiedyś płakać i narzekać, lecz łzy ich stracone: nie wyrwą już piekłu jego ofiar.

Źle więc czynią rodzice, kiedy o dzieciach swych mają zanadto idealne pojęcie, kiedy nie chcą przyjąć na nie żadnej skargi, choćby uzasadnionej, twierdząc, że ludzie ze złości i zawziętości na ich dzieci wymyślają niestworzone rzeczy.

Bierzesz syna lub córkę ze sobą po jarmarku do szynku, pozwalasz iść na muzyki, prowadzisz ich na wesele. Syn i córka zasmakują w tem prędko i już bez twego zezwolenia gonić będą po zabawach, robić znajomości i mnożyć grzechy. I cóż dziwnego, że nie będzie szczęścia w twym domu, że córka, nie strzeżona pilnie, przyniesie do ołtarza serce zepsute miłostkami, że zawrze związki małżeńskie bez błogosławieństwa Bożego! Kiedy kapłan podniesie rękę, aby błogosławić nowożeńców, równocześnie Bóg w niebie złorzeczyć będzie parze młodej, która się poznała na grzesznych pohulankach nocnych. W ten sposób zawarte małżeństwo bywa nieraz pasmem dalszych niegodziwości i szkaradnych występków cielesnych, aż wreszcie nastąpią zwady, spory, przekleństwa, czynne zniewagi. I w pięć lub sześć miesięcy po ślubie syn poczyna złorzeczyć ojcu i matce i tym wszystkim, którzy nań wpływali, by się ożenił. „Ach, jak ja nieszczęśliwy! Lepiejbyś był uczynił, ojcze, gdybyś mnie był zabił przed ślubem“! „Gdy mi był ktoś podał trucizny, za nim poszedłem do ołtarza, byłby mi wielką wyswiądczył łaskę!“ — „Uspokój się, synu, powie ojciec. Trzeba mieć przecież nieco cierpliwości — może to nie potrwa długo“. Syn zaś na to: „Ja nie wytrzymam z taką niewiastą — zastrzelę się albo utopię“.

Teraz sobie przypomnijcie, jak to słuchaliście X. Proboszcza, kiedy przestrzegał przed znajomościami. Oto widzicie skutki. Syn latawiec, córka gonicha nie znajdą błogosławieństwa i szczęścia.

Gdybyś był, młody przyjacielu, słuchał świętych upomnień, gdybyś się był Boga radził, nie spotkałby cię ten straszny cios. Pan Bóg byłby o tobie pamiętał, jak o młodym Tobiaszu; wybrałby ci był oblubienicę, któraby była wniosła do domu twego pokój, cnotę i błogosławieństwo. Oto, coś utracił, nie zważając na głos swego duszpasterza, słuchając rady zaślepionych rodziców.

Innym razem przychodzi do domu córka z głową rozbitą, przychodzi wypłakać się na łonie matki swej.—„Ach, matko, jak straszne nieszczęście, żem poszła za tego człowieka! To złośnik i grubijan! Bo-

ję się, by mnie kiedy nie zabił“.—„Słuchaj go zawsze, córko“, rzecze matka. — „Tak, spełniam najwierniej każdy jego rozkaz — ale jego niczem nie zadowoli, on się ciągle gniewa“. — „Biedne dziecko, gdybyś była oddała rękę N. N., który się starał o ciebie, byłabyś szczęśliwą“.—Nie tak, matko, przemawiaj do córki, ale jej powiedz: „Ach, biedne dziecko, gdybym była wpoiła w serce twe bojaźń i miłość Bożą, gdybym ci była nie pozwalała gonić za światowemi rozrywkami, nie spuściłby Bóg na ciebie tego nieszczęścia.....“

Mówże sobie teraz, moja matko: „Córko, idź na zabawę, zachowaj się roztropnie, wracaj niedługo i nie troszcz się, co tam powiada X. Proboszcz“.—Dobrze, radź w ten sposób córce; lecz pierwej posłuchaj: Razu jednego przechodziłem koło wielkiego ognia, wziąłem garść suchutkiej słomy, rzuciłem ją w płomienie, dodając: „Nie pal się“. Patrzący na to ludzie, uśmiechając się szyderczo, rzekli do mnie: „Możesz sobie mówić, by słoma się nie paliła, lecz cię nie usłucha“.— „Jakto, zawołałem, przecież wyraźnie zabroniłem jej palić się?“ — Co sądzisz, matko, czy się nie poznajesz w tem porównaniu? Czy nie tak postępujesz wraz z twą sąsiadką? Matko, tyś ślepą, tyś katem swych dzieci, jeżeli im pozwalasz na wychody i zabawy światowe. Jeżeli będą w małżeństwie nieszczęśliwe, ty zawinisz. Gdybyś była prawdziwie pobożną i szczerze miłowała swe dzieci, powinnaś użyć wszelkich środków, aby je wyrwać z niebezpiecznych okazyi, w których ty niegdyś upadłaś.—A tobie, moja córko, źle się powodzi w gospodarstwie? Żal mi cię bardzo, choć mię to wcale nie dziwi. Owszem bardziejby mnie zastanawiało, gdybyś była szczęśliwą; wszak pomnę, w jaki sposób zawarłaś związki małżeńskie.

Drodzy moi! Dziś tak się rozwielmożniło zepsucie między młodymi ludźmi, że mało kto przyjmuje godnie Sakrament małżeństwa. Kto winien temu, jeżeli nie rodzice, którzy trzy i cztery godziny pozwalają swej córce przesiadywać sam na sam wieczorami z młodym człowiekiem?—Powiecie mi, że oni się wzorowo zachowują.—Tak, obyczajnie się sprawują; każe mi w to wierzyć miłość chrześcijańska. Powiedz matko, oparta na własnem nieszczęśliwem doswiadczeniu, czyś była wzorową i skromną, gdyś dawniej w tym samym ogniu się znajdowała?

Kończąc, powiadam, słuchacze moi, że jeżeli dzieci w tem i przyszłem życiu będą nieszczęśliwe, wina to po największej części rodziców, którzy nie używali wszelkich możliwych środków, aby je prowadzić drogą zbawienia. Bóg byłby niezawodnie pobłogosławił szlachetnym wysiłkom chrześcijańskich rodziców. Biedni ojcowie i matki, jakież męki czekają was w przyszłem życiu z powodu tego zaniedbania! Poniesiecie karę za wszystkie występki, które w waszym

o?zie mnożyć się będą z waszej winy. Źle przez was wychowane dzieci źle wychowywać będą i dlatego odpowiecie przed Bogiem za cały szereg dusz zgubionych. Odpowiecie także za długie pasmo zaniedbanych dobrych uczynków, których rodzina nie spełni li tylko dlatego, żeście źle wychowywali i zły dawali przykład.

Co rzeczecie na to, ojcowie i matki? Jeżeli macie jeszcze iskierkę wiary, czyście nie powinni płakać i lamentować nad nieszczęściem, którego może już naprawić nie można?

Słusznie zaznaczyłem na wstępie, że wam nie potrafię należycie przedstawić ciężkich obowiązków, ciążących na rodzicach chrześcijańskich.... Com dziś powiedział, to tylko krótki pogląd.... Przyjdźcie na drugą niedzielę, ojcowie i matki—niech dzieci zostaną w domu—a dalej rozwijać będziemy ten przedmiot, i jeszcze go nie wyczerpniemy. Ach, iluż rodziców idzie na potępienie, a za nimi ich dzieci! Boże, Boże drogi, czy można o tem pomyśleć bez trwogi? Szczęśliwi, których Bóg nie wtrąci do piekła!—Ale może powiecie: „Czynimy wszystko, co możemy“. -- Czynicie wszystko, nieszczęśliwi;tak niezawodnie, by dzieci zepsuć, a nie zbawić. Zresztą dowiodę wam na zakończenie, że nie czynicie wszystkiego, co możecie. Gdzie łzy, gdzie pokuty i jałmużny, aby u Boga wybłagać nawrócenie dziatek? Jakżeście nieszczęśliwe dziatki, że macie takich rodziców, którzy jedynie zmierzają do waszej zguby w tem i w przyszłem życiu!

Przyjmijcie jeszcze odemnie jako od swego ojca duchownego następującą radę: Jeżeli widzicie, że rodzice opuszczają służbę Bożą w niedziele i święta, oddają się w tych dniach robotom służebnym, łamią posty, nie przyjmują Sakramentów św., nie chcą poznać Boga, wy przeciwnie postępujcie. A tak może wasz przykład podziała na nich; a gdy się to stanie, będziecie szczęśliwe, boście uratowały rodziców. Tego wam też życzę z całego serca [1]).

Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich.

XIV. O innych świętach w ciągu roku tak w okresie rocznym Zielonych Świątek jak i w ciągu całego roku. Uroczystości drugorzędne P. Jezusa, pierwszorzędne i drugorzędne Matki Boskiej. Święta ku czci św. Aniołów. — Uroczystość św. Piotra i Pawła i uroczystość Wszystkich Świętych.

---

[1]) X. Vianney nie dodaje przy końcu kazania powszechnie przyjętego Amen.

Inne święta w ciągu okresu Zielonych Świątek dzielimy na: 1) święta P. Jezusa drugorzędne, 2) na święta Matki Boskiej 3) święta Aniołów i Świętych Pańskich, 4) święta ustanowione w rozmaitych celach. Święta P. Jezusa drugorzędne są: a) święto Znalezienia św. Krzyża Pana Jezusa 3 maja, b) Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa w niedzielę Iszą lipca, b) Podwyższenia św. Krzyża 14. września. Święto Znalezienia Krzyża Pana Jezusa przypomina znalezienie tego Krzyża św. przez św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna Wiel. (Katecheta opowie historyę tego święta według brewiarza). W święto Przenajdrozszej Krwi P. Jezusa oddajemy cześć tej Najśw. Krwi za nas przelanej. Święto podwyższenia św. Krzyża przypada 14 września i przypomina o odebraniu Krzyża św. od Persów i o umieszczeniu Go w kościele Jerozolimskim, (szerzej opowie Katecheta historyę uroczystości według brewiarza). W tygodniu po Podwyższeniu św. Krzyża przypadają jesienne suchedni.

Jak dzielimy pozostałe w ciągu roku święta? Które są drugorzędne święta ustanowione ku czci P. Jezusa? Na jaką pamiątkę obchodzimy uroczystość znalezienia św. Krzyża? Dlaczego obchodzimy święto Przenajdroż. Krwi P. Jezusa? Na jaką pamiątkę obchodzimy uroczystość Podwyższenia św. Krzyża? Co przypada po uroczystości Podwyższenia św. Krzyża?

Święta Matki Boskiej.

W tym okresie przypadają następujące święta Matki Boskiej: a) święto Wniebowzięcia Matki Boskiej 15 sierpnia, b) święto Narodzenia Matki Boskiej 8 września, c) święto Imienia Maryi, w niedzielę po święcie Narodzenia Matki Boskiej, d) święto Matki Boskiej Różańcowej w pierwszą niedzielę października. Oprócz tych świąt uroczystych — obchodzi Kościół św. jeszcze następujące święta ku czci Matki Boskiej: a) Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny czyli, jak lud nazywa, Matki Boskiej Jagodnej, 2 lipca, b) Matki Boskiej Szkaplerznej 16 lipca, c) Matki Boskiej Anielskiej 2 sierpnia, d) Serca Najczystszego Najśw. Maryi Panny w niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Matki Boskiej, e) Macierzyństwa Matki Boskiej w drugą niedzielę października, f) Czystości Matki Boskiej w trzecią niedzielę października, g) Opieki Matki Boskiej w drugą niedzielę listopada i h) Ofiarowania Matki Boskiej 21. listopada. Uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej jest poświęcona pamiątce przebłogosławionej śmierci Najśw. Maryi Panny i Jej Wniebowzięcia z duszą i ciałem. W tę uroczystość poświęcają kapłani zioła. Dzieje się to dlatego, że Matka Najśw. jest porównaną w Piśmie św. do kwiatów i do wonnych ziół, jak również dlatego, że w grobie Matki Boskiej, jak opo-

wiada pobożna legenda, zamiast Jej ciała znaleźli Apostołowie przedziwnej woni kwiaty, jak wreszcie i dlatego, że ta uroczystość jest świętem dziękczynnem za plony zebrane z pola. Kapłan, błogosławiąc te zioła i kwiaty, składa P. Bogu dziękczynienie za ich stworzenie i prosi, ażeby przez użycie tych ziół i ludzie i zwierzęta domowe były wybawione od chorób i przeciwności.

W drugiej modlitwie wspomina kapłan o tem jak P. Bóg rozkazał ludowi izraelskiemu, ażeby snopki nowego zboża dla pobłogosławienia przynosił do kapłanów — i prosi, aby P. Bóg raczył wylać obfitość swego błogosławieństwa na ludzi, którzy z dziękczynienia te wiązanki ziół przynoszą i raczył pobłogosławić i ludziom i bydlętom, iżby byli uchronieni od wszelkich chorób, zarazy, czarów i ukąszeń. Prośmy P. Boga, abyśmy z wiązankami dobrych uczynków, przez zasługi Najśw. Maryi Panny, której uroczystość obchodzimy, wraz z Nią do nieba się dostali. Uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej poprzedza wilia ze ścisłym postem. —

Uroczystość „Narodzenia Najśw. Maryi Panny“ przypomina nam Jej narodzenie, które uradowało później świat cały. Rodzicami Najśw. Maryi Panny byli św. Joachim i św. Anna.

Uroczystość Imienia Najśw. Maryi Panny została zaprowadzona na wdzięczną pamiątkę zwycięstwa, jakie odniosły wojska chrześcijańskie pod dowództwem króla polskiego, Jana III. Sobieskiego, dnia 12 września 1683 r. nad Turkami oblegającymi Wiedeń. Zwycięstwo to było odniesione za przyczyną Najśw. Maryi Panny.

Uroczystość Matki Boskiej Różańcowej została zaprowadzona ku czci Matki Boskiej na podziękowanie za zwycięstwo, które odniosły wojska chrześciańskie nad Turkami pod Lepanto w bitwie morskiej dnia 7 paźdź. 1571. r.

Obecny Ojciec św. podniósł to święto do wyższego rzędu świąt rozporządził, aby w całym świecie katolickim odmawiali wierni w kościołach różaniec przez cały miesiąc październik. —

Jakie święta Matki Boskiej przypadają w tym okresie? Co przypomina uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej? Co poświęcają kapłani w to święto? Co przypomina uroczystość Narodzenia Matki Boskiej? Jak się nazywali rodzice Najświętszej Maryi Panny? Na jaką pamiątkę zostało zaprowadzone święto Imienia Maryi? Na jaką pamiątkę została zaprowadzona uroczystość Matki Boskiej Różańcowej? Co rozporządził teraźniejszy ojciec św. Leon XIII.? Jakie jeszcze inne święta Matki Boskiej obchodzi Kościół Boży w tym czasie?

Święta świętych Aniołów i Świętych Pańskich.

Ku czci Aniołów świętych jest ustanowione święto świętych Aniołów Stróżów, obchodzone dnia 2 października. W to święto powinniśmy P. Bogu dziękować, że nam raczył dać Anioła za Stróża, powinniśmy prosić naszego Anioła Stróża aby nas strzegł od wszystkich niebezpieczeństw ciała i duszy, powinniśmy przyrzec św. Aniołowi Stróżowi, że go zawsze będziemy słuchali, że go nigdy grzechem nie zasmucimy. Kościół Boży obchodzi jeszcze następujące święta ku czci świętych Aniołów: Święto św. Archanioła Gabryela dnia 24 marca, święto zjawienia się św. Michała 8 maja, święto Archanioła Michała 29 września i święto Archanioła Rafaela 24 października. W tym okresie przypadają też następujące święta Świętych Pańskich: a) świętego Piotra i Pawła 29 czerwca i Wszystkich Świętych 1 listopada. Oba te święta są poprzedzone wilią z postem. Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła przypomina chwalebną śmierć męczeńską, którą obydwaj święci Apostołowie ponieśli 29 czerwca w r. 67 po Nar. P. J. w Rzymie. Św. Piotr został ukrzyżowany i to na swą prośbę głową na dół, a św. Paweł został ścięty. Relikwie św. Piotra spoczywają pod wielkim ołtarzem w kościele św. Piotra, a św. Pawła we wspaniałym kościele św. Pawła w Rzymie.

Uroczystość Wszystkich Świętych została zaprowadzona ku uczczeniu Wszystkich Świętych, a napomina nas, abyśmy dążyli do świętości i pracowali nad tem, byśmy zamieszkali ze Świętymi w niebie.

Kiedy przypada święto ku czci świętych Aniołów Stróżów? Jak mamy to święto obchodzić? Jakie jeszcze święta są ustanowione ku czci Świętych Aniołów? Jakie uroczyste święta obchodzimy w tym okresie ku czczi Świętych Pańskich? Co przypomina święto świętych Apostołów Piotra i Pawła? Jak byli umęczeni ci dwaj święci Apostołowie? Dlaczego zostało zaprowądzone święto Wszystkich Świętych? Do czego nas upomina uroczystość Wszystkich Świętych?

Dzieci kochane, starajcie się kochać i czcić Najśw. Maryę Pannę, przystępujcie w Jej uroczystości z własnej woli do świętych Sakramentów, bywajcie na różańcu i codzień go odmawiajcie — a Matka Boska będzie Matką waszą i zaprowadzi was do nieba. Czcijcie również św. Aniołów, a przedewszystkiem świętych Aniołów Stróżów. Pamiętajcie o tem, że Oni są zawsze przy was i dlatego nie czyńcie nigdy w obec nich nic grzesznego. Wszakżebyście nigdy nie uczynili nic grzesznego wobec rodziców, pp. nauczycieli lub kapłanów! A wszakże Aniołowie Stróżowie większej czci są godni, niźli najczcigodniejsi ludzie! Miejcie również wielkie nabożeństwo do św. Apostołów Piotra i Pawła, gdyż oni bardzo P. Jezusa kochali i bardzo się napracowali, aby ludzie mogli dostać się do niebą. W uroczystość Wszystkich

Świętych proście P. Boga, abyście i wy do nieba się dostali i tam ze Świętymi i Aniołami ustawicznie się radowali. — *Ks. Wład. Sarna.*

O. Karol Antoniewicz T. J.

Krótkie wspomnienie w półwiekową rocznicę jego zgonu.

(* 6. listopada 1807, † 14 listopada 1852).

Pięćdziesiąt lat temu, w niedzielę 14. listopada, w uroczystość św. Stanisława Kostki, poszła do Boga dusza, służąca Mu w tym samym zakonie, co i ten święty młodzieniaszek. Pół wieku dobiega w tych dniach od chwili, kiedy w małej mieścinie W. Ks. Poznańskiego, w Obrze, składano do grobu zwłoki męża, którego imię znanem jest zarówno pod strzechą jak w pałacach, w Polsce i poza jej granicami, w literaturze kościelnej i świeckiej. Zdarza się jeszcze czasami spotkać mieszkańców Krakowa i Lwowa, ludzi ze Śląska lub Poznańskiego lub uczniów konwiktu lwowskiego, tarnopolskiego i gimnazyum w N. Sączu, którzy słuchali kazań, nauk misyjnych i rekolekcyjnych, lub egzort O. Karola Antoniewicza T. J.

Kiedy się słucha opowiadań naocznych świadków jego pracy i życia, to trudno nieraz pojąć, jak mógł jeden człowiek tyle przecierpieć i tyle zdziałać dla dobra innych. Czcić swoich zasłużonych: to dług wdzięczności, który mamy obowiązek spłacić przodkom naszym, spłacanie zaś tego długu nam samym wielkie przynosi korzyści. Aby więc pamięć o O. Karolu i wśród młodszego pokolenia nie zaginęła, odnawiamy ją tem krótkiem wspomnieniem.

Stanisław Koźmian, osobisty przyjaciel księdza Antoniewicza, pisał w dni kilka po jego śmierci:

„Duch jego został na zawsze tu z nami,
Czujemy wdzięczne, błogie jego tchnienie,
Mamy go w dziełkach, jasnemi gwiazdkami
Rozsianych przezeń po naszej ziemicy;
Pieśćmy je w duszy — piastujmy w prawicy,
A pełniąc cnoty, wielbmy jego cienie“.

Nie mamy tu zamiaru kreślic żywotu O. Karola, bo tych, większych i mniejszych, mamy kilka, [1]) lecz właśnie nad tym jego duchem, wspomnianym przez Koźmiana, chwilkę się zastanowimy.

---

[1]) Rysy z życia śp. Karola Antoniewicza. Poznań 1853.—Wspomnienie o życiu i pismach ks. K. Antoniewicza. X. J. Polkowski, Warszawa 1861. — Ks. K. Antoniewicz T. J. przez X. Jana Badeniego T. J. Kraków 1896. — Życie ks. K. Antoniewicza

Lwowianin, ormiańskiego pochodzenia, ojciec rodziny nieszczęśliwy w oczach świata, poeta, wreszcie zakonnik, kapłan-misyonarz, a wszędzie i zawsze wielki miłośnik Boga i bliźniego, bez pessymizmu i rozpaczy. Przeprowadził go Bóg przez szkołę krzyżą. Karol tajemnicę i mądrość krzyża zrozumiał i umiał cenić jego wartość. Sam przecierpiał bardzo wiele, przeszedł ciernistą drogę zawodów, ale nie upadł, ale się nie cofnął. Cierpienia zahartowały jego duszę i nauczyły go cierpieć z innymi i za innych krzyż dźwigać. Owszem, umiłował nawet cierpienia, a przez to umiał przyjść z ulgą i prawdziwą pociechą cierpiącym. Tu należy szukać klucza do rozwiązania zagadki, że w r. 1846, w czasie onej strasznej rzezi galicyjskiej, staje śmiało w oczy roznamiętnionemu szałem i zezwierzęconemu od krwi i pożóg ludowi, a wskazuje na krzyż, głosi słowa pokuty i leczy te nieszczęśliwe dusze.

W chwilach największych klęsk, w latach, kiedy rzeź, ogień i cholera nad krajem zawisły, w tych trzech utrapieniach O. Karol stał się aniołem pocieszycielem, tysiące serc zwracając ku niebu, jednocząc z Bogiem. Na imię Apostoła Galicyi zasłużył sobie ks. Antoniewicz, a zda się to nieco dziwnem, gdyż kapłanem był tylko lat ośm; jeden to dowód więcej potęgi tego ducha, który tyle zdołał uczynić wielką gorliwością i dobrze zrozumianą miłością bliźniego. Siał O. Karol ziarno ewangelicznej prawdy przykładem, słowem i piórem, czerpiąc je z miłości Boga i bliźniego; ztąd też kochali go wszyscy, którzy go znali i u siebie mieć pragnęli. Tem się tłómaczy, że tak krótko na jednem miejscu mógł pracować, bo gdzie tylko większa była potrzeba, tam go wzywano i wysyłano. W roku zeszłym z wdzięczności przedsięwzięto budowę kaplicy, ku uczczeniu pamięci O. Karola, w Skwarzawie pod Lwowem, w majątku należącym niegdyś do niego.

Pismami jednak swemi wystawił sobie O. Karol pomnik, którego ani czas ani żadna siła naturalna nie zniszczy. [1])

Ponieważ z obfitości serca usta mówią, a ręka pisze, więc też słowa i nauki, które po ks. Antoniewiczu w kilkunastu tomikach, prozą lub wierszem, pozostały, najlepiej jego ducha malują. Czytaj,

---

X. Załuski. Warszawa 1890. — P. K. Antoniewicz, Missionaer der Gesel. Jesu von Dr. Fr. Speil. Breslau 1875. — Świeżo wydano treściwy żywocik w Krakowie nakł. wydawnictwa T. J.

[1]) Czytanie świąteczne, Droga krzyżowa, Listy w duchu Bożym, Nauki i rady dla wszystkich, Obrazki z życia ludu wiejskiego, Listy zakonne, Poezye świeckie, Poezye religijne, Poselstwo Aniołka w niebie do matki, Groby Świętych polskich. Żłóbek i inne. —

kto chcesz, jego czytania lub listy, jego poezye świeckie lub religijne, a pisma ks. Antoniewicza ukształcą twój umysł, uszlachetnią serce, w cierpieniu podźwigną twą duszę, zapalając zawsze wolę do męstwa i czynnej, a ofiarnej miłości bliźniego. Z pieśni religijnych komuż są nieznane tak często śpiewane po Kościołach naszych: „Panie w ofierze...“ — „Nie opuszczaj nas!“ — „O Maryo, na głos sługi.“ — „Biedny, kto Ciebie nie zna“ i inne? I do wypisów dla młodzieży szkolnej dostało się wiele poetycznych utworów i legend ks. Antoniewicza. —

O wymowie kaznodziejskiej ks. Karola posłuchajmy zdania również znakomitego kaznodziei, księdza Prusinowskiego: „Słyszałem i ja znakomitych mowców krajowych i zagranicznych, a przecież nie słyszałem nauk takich i pono słyszeć ich już nie będę, jak te, co się lały z ust i serca zmarłego. Nie był on kaznodzieją i mówcą, ale był Apostołem; słowa jego miały życie i zaczęły, jako krwi obieg, po żyłach duszy przechodzić i płynąć i zaszczepiały tam życie, gdzie śmierć dawniej mieszkała. W tej prostocie serdecznej, z którą stanął na kazalnicy, którą okiem swem zdawał się wnikać do głębi serca każdego słuchacza, w tej spokojności pogodnej nie było i cienia sztuki wymówczej, tam dusza mówiła więcej niż ciało, tam głos był tylko jako brzmienie struny, którą Bóg sam trącał do zachwycenia ludzi swą prawdą i swojem prawem, tam Duch święty raczej mówił, jak duch ludzki.“ [1])

Miał widać O. Karol zakreślone od Boga wysokie posłannictwo w kraju naszym; otrzymał również zdolności i talenty, z którymi współpracował, a te potęgując się i mnożąc w miarę współdziałania z nimi, czyniły go wielkim, zjednały mu szacunek i miłość współczesnych i wdzięczną pamięć długiej potomności. —

Krasiński, otrzymawszy wiadomośś o śmierci O. Karola, pisał z Drezna do Stan. Koźmiana: „Choć go nie znałem oczyma, żałuję sercem, płaczę nad nim czuciem i od chwili, w której wieść o jego zgonie go przeszyła, czuję wciąż, że on mnie kochał na ziemi i że teraz duch jego modli się za mną w niebiesiech. Niepowetowana szkoda! Słup to był żywy, promienny chodzącej miłości. Takich niema teraz! Niechże on u swej i naszej Królowej teraz wybłaga opieki i zmiłowania się godzinę“!

---

[1]) Prócz kazań, w 4 tomach wydanych dwa razy p. O. Badeniego, w wydawnictwie p. t. „Szkice i kazania ks. T. J.“ ciągle jeszcze nowe kazania O. Antoniewicza się ukazują.

Do tych słów dołączyć chyba jeszcze na zakończenie można życzenie osobiście znanego przyjaciela, już przedtem wspomnianego St. Koźmiana:

„Na ziemi naszej niech grób jego sławny
Będzie pomnikiem cnego poświęcenia,
Bodźcem czynności, w dobrem nieustannej.
Malutkie dziatki prowadźmy do niego:
Uczyć miłości Boga i bliźniego,
Czcząc jego pamięć w późne pokolenia".

X. T. J.

OBRAZKI Z „NAPRZODU".

„Panuje u nas jeszcze metoda dzikich ludzi. ***Zamilczeć lub całkiem przekręcić słowa przeciwnika*** politycznego, aby się potem tym dziecinnym wykrętem pocieszać; oszukać swoich czytelników, aby nigdy nie byli dobrze poinformowani, to główny sposób dyskussyi... w kraju i w parlamencie". Taki zarzut czyni... *Naprzód* (w num. 295) ***Słowu Polskiemu*** i *Nowej Reformie* z okazyi sprawozdań o debącie parlamentarnej o strejkach rolnych. Podobno zarówno Daszyński jak Romańczuk (?) strzegli się wciągać sprawę strejku na pole narodowe, a dzienniki owe zarzuciły im, że występują „przeciw Polakom". Stojąc na gruncie wiary i sprawiedliwości chrześcijańskiej, nie myślimy bynajmniej kruszyć kopii w obronie taktyki dzienników zaczepionych — ***jeśli sprawa ma się tak,*** jak ją przedstawia *Naprzód*—ale przypominamy *Naprzodowi* inną zasadę: „Kto bez grzechu jest, niech pierwszy rzuci kamieniem"! Wyrzekł to wprawdzie Ten, w którym *Naprzód* widzi jedynie syna cieśli, ale prawdziwość tej zasady widoczną jest nawet dla... żydów i bezwyznaniowców, jak prawdziwość wszystkiego w ogóle, co wyszło z ust Bożych. Liczne „obrazki", jakie nieraz już przytaczaliśmy z „*Naprzodu*", stwierdzają, że jeśli komu, to *Naprzodowi* wcale nie do twarzy występować z zarzutem podobnym, bo piętnuje temsamem taktykę własną. O żydach jedynie istnieje przysłowie, że bijąc drugich, zwykli wołać: „Gwałtu! Rozbój"! — i to wiele tłómaczy, bo *Naprzód* zżydział podobno do szpiku kości.

W tymsamym numerze (295) ogłasza odezwę Pol. Partyi Socyalistycznej z powodu rozruchów w Częstochowie, w której (zresztą najsłuszniej w świecie) potępia się rozruchy antyżydowskie, ale przytem zachwala się ubogich handlarzy żydowskich (nie wiedzą widocznie o ich ciągłych oszustwach, lichwie, rozpajaniu ludu i t. p.!), dodając: „Naszym obowiązkiem jest albo skłonić tłum do rozejścia się, do zaprzestania szkodliwej roboty, albo też ***skorzystać z chwili*** i przeobrazić bezmyślny ruch przeciw żydom w świadomą demonstracyę przeciw wyzyskowi i uciskowi. Pamiętajmy, że naszym obowiązkiem jest wszędzie i zawsze, gdzie sposobność się nadarzy, dla sprawy robotniczej działać, złe odwracać, ***ku dobremu kierować***". A zatem rozruchy jako takie są nie według *Naprzodu* złymi, nie są krzywdzącem i bezmyślnem

nadużyciem prawa pięści, lecz *dobrą* i świadomą demonstracyą — pod warunkiem jedynie, by nie były skierowane przeciw żydom — chałaciarzom! Czyż to nie charakterystyczne?!

Zachwalanie i bronienie rozruchów socyalistycznych, gdziekolwiekby się pojawiły, jest regułą dla *Naprzodu*. Uczy się po prostu robotników, jak mają wykorzystać wszelkie swobody konstytucyjne ku zorganizowaniu np. terroryzmu (odpędzania od pracy) podczas strejku, a gdy władze publiczne z obowiązku konstytucyjnego przeciw burzycielom pokoju wystąpią, gdy na rewolwery i kamienie, na rany i śmierć, odpowiedzą wreszcie karabinami i bagnetami, piorunuje się na *morderstwa* żandarmów i wojska, żądając, by wszechwładnemu motłochowi wolną do gwałtów zostawili rękę. Historya ta powtórzyła się w jednakowy niemal sposób we Lwowie, w Tryjeście, w Brukseli, na Podolu, a świeżo podczas strejku we Francyi. W istocie władze lękają się owych krzyków i zdają się niekiedy zapominać, że obowiązkiem władzy jest zabezpieczyć wolność wszystkich obywateli w zakresie prawa — zaczem milczą na pierwsze agitacye i wykroczenia tłumu i doprowadzają do tego, że przychodzi potem aż do krwi rozlewu. Wprawdzie trudno w takich razach o miarę, ale jedynie sumienne pełnienie obowiązku ze strony władzy zabezpiecza z jednej strony przed anarchią, a z drugiej nie pozwala zastósować despotyzmu.

Wierny swemu zadaniu: zohydzania wszystkiego, co chrześcijańskie, tak w nauce jak w życiu, nie zaniedbuje *Naprzód* z dziejów i z przyrody, z wszelkich zakątków świata rzeczywistego i ze świata wyobraźni, gromadzić broni przeciw Kościołowi. Zamieszcza tedy w odcinku (256) uwagi osławionego A. Niemojewskiego o książce dra Wacława Sobieskiego pt. „Nienawiść wyznaniowa tłumów“, przyczem uderza się na jezuitów, wieści o agitacyach masonów zwie się banialukami, wmawia się w czytelników naiwnych, że dzieło Kopernika „do dziś dnia nie zostało zdjęte“ z indeksu! — Za wzór stawia *Naprzód* socyalistów w Gracu, którzy zaprotestowali przeciw wszelkim subwencyom z funduszów gminnych na rzecz instytucyj *dobroczynnych*, jeśli tylko mają zabarwienie klerykalne! (275). — Nie bez celu, z okazyi niemiłego wypadku na Śląsku głosi (279), że „po raz niezliczony odsłania się nam fakt, iż Kościół katolicki jest w Niemczech przesiąknięty duchem hakatyzmu“. — Zatrwożonych widoczną karą Bożą na Martynice uspokaja (293)....... wyszydzaniem opisu tego wypadku w Intencyach Apost. Modlitwy. — Wyszydza również (294) modlitwy do św. Józefa z Copertino o pomyślny rezultat egzaminów. — We warunku odpustowym modlenia się „pro exstirpatione haeresum“, przypomnianym przez Ojca św. w brewe do biskupa Temeszwaru, widzi *Naprzód* polecenie, „aby się modlono o wytępienie 4 milionów węgierskich obywateli“ (294)!! —

Aby wreszcie robotnicy uwierzyli, że księża są wyrzutkami społeczeństwa, że sieją demoralizacyę bez granic, że więc nie im, ale menerom socyalizmu wierzyć powinni, zamieszcza o nich takie korespondencye, lub „telegramy“ (!), że formalnie włosy na głowie powstaną temu, kto choć setnej części owych wieści da wiarę. Wyszydza się zatem nabożeństwa w Kalwaryi w całej seryi pieprznych, iście szmej-

gełesowskich artykułów — uderza się na ks. Sztafę z Komorowic (256) za rzekome szkandały w kościele — wspomina się o morderstwie, dokonanem przez pastora Knolla (256) pod niewinnym nagłówkiem: „*Ksiądz* (sic!) mordercą“, — donosi się o wystąpieniu władz w Stanach Zjednoczonych (297) przeciw pastorowi Berkenmayerowi i innym przedstawicielom niemiecko-luterańskiej misyi, znowu pod napisem: „*Księża handlarzami żywego towaru*“*!* — posądza się ks. proboszcza w Piwnicznej o chciwość (258) z okazyi szczupłości cmentarza (!) — utrzymuje się, że papież głównie gwoli świętopietrza (263) milczy na ucisk zakonów we Francyi, że kardynałowie dla pieniędzy forytują księży-aferzystów (300) — powstaje się na arcyb. X. Kohna (266) za to, że wytacza procesy prasowe czasopismom oszczerczym — dziwi się, że sąd krajowy w Gracu ukarał ojca, który synka swego, przez katechetę na areszt szkolny skązanego, gwałtem zabrał do domu (273) — maluje się tegoż arcyb. X. Kohna (280) jako niewdzięcznika, a arcyb. z Zagrzebia, X. dra Jerzego Posilovica, jako skąpca (303) — zdumiewa się nad zacofaniem ks. Jeża w Krakowie (w n. 298), bo nie dopuścił do oddeklamowania zbiorowego przez uczniów XI. sceny z „Legionu“ Wyspiańskiego — oburza się na proboszcza z Trosin w Styryi, X. Fr. Schalowen (300), za pobicie kucharki rzekomo... z zazdrości o amanta (!) — piorunuje się (300) na OO. Dominikanów w Czortkowie, że 26 paźdź. br. nie odprawili nabożeństwa kościuszkowskiego, dodając, że wykład, jaki tegoż dnia wygłosiła tam p. Marya Gerżabkowa, „znacznie lepiej przemawia do serca, niż obłudne (sic!) modły OO. Dominikanów“ — wyszydza się ks. prałata Chotkowskiego z Krakowa (302 i 303) za to, że miał odwagę pójść na zgromadzenie socyalistyczne i na niem głos zabrać, choć niebawem przekonał się, że dyskussya jest niemożliwą. — Ponieważ jakaś Krystyna Ringel, osławiona z rzekomych „objawień“ Matki Boskiej i strofowana przez władze duchowne, miała dopuścić się zbrodni, grzmi *Naprzód* na „klerykalne“ oszustki i radby księdza wmieszać w tę sprawę (288). — Cóż dopiero mówić o rzeczywistych występkach, których się i księża, jako ludzie ułomni, dopuścić mogą! — Oszustwą w kasie św. Wacława w Pradze i zachowanie się jej prezesa, ks. Drozda, są dla *Naprzodu* kopalnią nieprzebraną obelg przeciw klerowi, a jednak, gdyby chciał tylko na seryo się zastanowić, musiałby przyznać, że nie Kościół, nie wiara, nie etyka chrześcijańska popchnęła X. Drozda do życia zbytkownego cudzym kosztem, lecz zarażenie się materyalistycznem duchem czasu, który *naprzód* niesie socyalizm, nie mniej jak kapitalizm.

Konieczność wysługiwania się kapitałom żydowskim a zarazem niechęć ku zakonom wywołały w *Naprzodzie* (w num. 306) napaść gwałtowną na Felicyanki krakowskie za to, że dają przytułek żydówkom, które dobrowolnie zgłaszają się o chrzest, a przekroczyły 14 rok życia. Złości go i to nawet, że katechumenkom pozwalają rozmawiać z żydami w obecności delegata konsystorskiego i komisarza policyi; bez takich świadków możnaby oczywiście jeszcze łatwiej rozpuszczać o zakonnicach wieści uwłaczające. Toć i teraz mówi się o „*zbrodniczem* gnieździe“, o „zbrodniczych praktykach zakonnic“, o na-

mawianiu katechumenek do fałszywych zeznań słowy: „*Przed komisarzem możesz mówić wszystko, co zechcesz; przy chrzcie będą ci i tak wszystkie grzechy odpuszczone*“*!* (Słowa te drukuje *Naprzód* rozstrzelonemi czcionkami!). Dziwni doprawdy ci komisarze policyi, że mimo to nie zmuszają katechumenek do powrotu na łono wiary ojców, nie usuwają resztek konstytucyjnej wolności wyznania! Nic powinni przecież wątpić, że zakonnice zamiast do pokuty (warunku chrztu) nakłaniają katechumenki do kłamstwa itp. występków, bo tak zapewnia *Naprzód*, a czyż słyszano, by *Naprzód* kiedy przyznał, że się w czemkolwiek omylił?

Francya, gdzie właśnie socyalizm domaga się zniesienia budżetu wyznań, zatem grabieży resztek indemnizacyi za złupione dobra kościelne, stanowi obecnie ulubione pole do wywlekania wszelkich możliwych i niemożliwych skandalików z życia duchownych. Istotne zgorszenia, jak Rosemberga i Gadoberta, powiększa się do rozmiarów a la Humbert, a nadto wyszukuje się to jakiegoś X. Duvala w Draguignan, rzekomo rozpustnika, to X. Lejoubioux, rzekomo pijaka (266)— to X. Bertranda (293) rzekomo winiarza, to powołuje się (278) na słowa (?) generała franciszkańskiego, X. Fleminga w Rzymie, potępiającego zakony francuskie z powodu trudnienia się przemysłem. — Rzekome pastwienie się zakonnic nad wychowankami i wyzyskiwanie ich (w Nancy, to w Tours) pobudza *Naprzód* do wylewania łez nad przewrotnością Siόstr. W ogóle radby wykazać, że nie ma nic gorszego nad zakłady duchowne, bo widocznie nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego rodzice (nawet liberalni) dzieci swe do nich posyłają i dlaczego trzeba zakazów, kar na urzędników, wreszcie zamykania szkół klasztornych, by napełnić szkoły państwowe. Tacy już widać głupi ci Francuzi nierządowi; śmią rozróżniać ziarno od plewy!

Dla wychowawców lwowskich może być cenną przestrogą pochwała, udzielona przez *Naprzód* (291) towarzystwu „*Wspólna nauka*“, którego nowy prezes, dr. Michał Wyrostek, chce uczynić je „ogniskiem, gromadzącem przy sobie młodzież prawdziwie postępową dla... pielęgnowania szczerej myśli rewolucyjnej“. Zastępcą przewodniczącego jest znany Stanisław Kachnikiewicz.

Zwracamy też uwagę na socyalistyczny „*Promień*“ lwowski, który między młodzieżą szkół średnich stale się rozchodzi. *Naprzód* podaje zawsze treść każdego jego numeru, równie jak treść miesięcznika „*Krytyka*“. Zaleca nadto „*Prawo Ludu*“ dla ludu i rozpoczęte w październiku wydawnictwo „*Latarni*“ 3 centowej. Nr. 1 Latarni poświęcony był apostołce socyalizmu, Maryi Konopnickiej, drugi zawiera zjadliwy artykuł Jana Młota pt. „Kto z czego żyje?“, ogłoszony po konfiskacie jako interpelacya poselska. Dowiadujemy się również z *Naprzodu*, że w drugiej połowie listopada *pod firmą uniwersytetu ludowego* odbywa dr. Wł. Kozłowski 12 odczytów w Krakowie na temat: „Indywidualizm i socyalizm jako czynniki postępu w dziejach“. — Ruchliwością i skrzętnością zatem socyaliści znacznie nas przewyższają.

Nie opatrzył się przecież *Naprzód*, gdy zamieścił artykuł Dunikowskiego o najnowszej sztuce polskiej. Czytamy w nim (301): „Ciekawy objaw można zauważyć między młodymi artystami, byłymi

uczniami Akademii sztuk pięknych. Zgnębienie, zanik młodości, zapału i energii — oddalenie się od głównych celów sztuki. Celem ich osiągnięcie mistrzowstwa w środkach technicznych, w sposobie malowania, rysunku, ustawieniu walorów, — natomiast mało dbają o właściwą istotę dzieła tj. o duszę". Czyż to nie skutek wczesnego zmateryalizowania, które *Naprzód* tak zawsze zaleca?

Nie dziwimy się natomiast, że słabo i bez zapału zwyczajnego wspomniał *Naprzód* o potwornym handlu dziewczętami z okazyi obrad komisyi międzynarodowej, bo handlem tym trudnią się najwięcej i prawie wyłącznie... żydzi. Umie jednak kruszyć kopię w obronie moralności, gdy chodzi... o kapitalistów, przyczem chłoszcze niemiłosiernie (300) anonse niemoralne w *Słowie Polskim* itp. Dobre bodaj i to, ale czemu nie stósuje się owych kazań jednakowo do wszystkich? —

MISCELLANEA.

Stowarzyszenie dla obrony czci kapłańskiej ma dla Galicyi powstać we Lwowie. Wydział Tow. wzaj. pomocy kapłanów uprosił XX. Jougana, Pechnika i Zajchowskiego, by ułożyli projekt statutu. Według niego członkami zwyczajnymi mogą być wszyscy duchowni obrz. łać., którzy złożą wpisowego 2 K. i rocznej wkładki 4 K. Za to mogą „korzystać z bezpłatnej informacyi we wszystkich wypadkach, w których chodzi o obrazę swej osoby lub swego stanu, popełnioną słowem lub pismem, oraz domagać się doradcy prawnego w sprawie obrony osobistej czci kapłańskiej.—Ideałem naszym (jak pisaliśmy) byłyby wprawdzie stowarzyszenia dyecezalne złączone wspólnym wydziałem, ale „lepszy rydz, jak nic", i dlatego całem sercem gratulujemy Delegatom Tow. wzaj. pomocy, że z teoryi przeszli do praktyki i życzymy rychłego ukończenia prac przygotowawczych i zawiązania stowarzyszenia. Czy nie możnaby jednak dodać w statucie postanowienia o możliwości tworzenia oddziałów dyecezalnych i oddania im połowy wkładek? Projekt statutu ułożony jest zresztą roztropnie, bo nie wyklucza księży, którzyby chwilowo popadli w suspenzę (co niejednych odstrasza od Tow. wzaj. pomocy). Radzibyśmy jeszcze widzieć w nim postanowienie, że przyznanie obrońcy prawnego jest *obowiązkiem* Wydziału na *każde* żądanie członków. Wydział mógłby tylko w pewnych razach według swego uznania zażądać od członka kaucyi na wypadek, gdyby sprawa była bagatelną, lub gdyby podany materyał dowodowy nie był ze wszech miar prawdziwy. W takich razach jedynie „clara pacta claros faciunt amicos". Nadmieniamy, że JE. Najprzew. Ks. Arcybiskup Dr. Bilczewski wziął żywy udział w zawiązaniu stowarzyszenia. O chwili, kiedy będzie można zgłaszać się na członków, nie omieszkamy zawiadomić naszych łaskawych P. T. Czytelników. —

Koło Katechetów w Tarnowie obradowało we wrześniu nad sprawami lokalnemi i nad projektem X. Dra Żuklińskiego (zob. n. 12). Sprawę uznano za aktualną 'postanowiono omówić obszerniej w listopadzie. Referat objął X. J. Depowski. —

Wiadomości dyecezalne.

Konkursy na posady katechetów a) *z terminem do 15 listopada:* 1) w 6kl. szkole m. i ż. w *Mościskach* (rz. k.), 2) w 5kl. miesz. w *Sądowej Wiszni* ad Mościska (gr. k.) 3) w 6kl. ż. w *N. Targu* (rz. k.), 4) w 5kl. m. w *NTargu* (rz. k.) z dod. osob. 400 K., 5) w 5kl. m. w *Rawie* (gr. k.), 6) w wydz. m. w *Stryju* (rz. k.), 7) w wydz. m. w *Sanoku* (rz. k.), 8) w 5kl. m. i ż. w *Chrzanowie* (rz. k.), 9) w 5kl. m. w *Łańcucie* (rz. k.), 10) w 5kl. męsk. w *Leżajsku* ad Łańcut (rz. k.), 11) w 5kl. miesz. w *Żołyni* ad Łańcut (rz. k.), 12) w 6kl. m. i ż. w *Busku* ad Kamionka strum. (rz. k. i gr. k.), 13) w 6kl. m. i ż. w *Radziechowie* ad Kam. strum. (rz. k. i gr. k.), 14) w 6kl. m. i ż. w *Kamionce strumiłowej* (rz. k.), 15) w 5kl. miesz. w *Borszczowie* (rz. k. i gr. k.), 16) w 5kl. m. i ż. w *Dolinie* (rz. k.); b) *z terminem do 15 grudnia:* 17) w 5kl. m. w *Przemyślu* (rz. k.), 18) w 4kl. miesz. i paraf. w *Mszanie dolnej* ad Limanowa (rz. k.), 19) w 5kl. m. i ż. w *Korczynie* ad Krosno (rz. k.).—

Mianowani katechetami: ks. *Litycki* Zacharyasz (gr. k.) zast. w ck. gimn. w NSączu, ks. *Łyszczak* Wenanty (rz. k.) zast. w ck. IV. gimn. we Lwowie.

Lwów. *Odzn* R. e. M. ks. *Pączek* Andrzej, prob. w Narolu.— *Instyt.* na prob.: w Złotnikach ks. *Muszyński* Józef z Liczkowiec, w Łoszniowie ks. *Martynowicz* Ludwik, w Kukizowie ks. *Tabaczkowski* Edward, w Delatynie ks. *Czerniatowicz* Józef. — *Mianow.:* dziekanem suczawskim ks. *Swoboda* Klemens z Gurahumory, admin. w Liczkowcach ks. *Kroczykowski* Antoni, ekspozytem w Krasnem ks. *Surmacz* Paweł. — *Przeniesieni:* ks. *Bożyński* Władysław z Kamionki do Zasowa, ks. *Bazal* Jan z Borszczowa do Kamionki, ks. *Sobczyński* Stan. ze Stanisławowa do Borszczowa, ks. *Pasieczny* Edward z Łoszniowa do Stanisławowa, ks. *Majewski* Maksymilan z Delatyna do Stanisławowa, ks. *Gutwiński* Kazimierz ze Stanisławowa do Gołogór, ks. *Dutkiewicz* Feliks z Rodatycz do Żółkwi, ks. *Gliwa* Sebastyan z Kamionki strum. do Śniatyna, ks. *Buk* Jan z Milatyna do Kamionki strum., ks. *Krupiński* Karol z Tłustego do Milatyna, ks. *Golski* Wacław do Tłustego. —

Przemyśl. *Odzn.* exp. can. ks. *Wenc* Piotr. — *Instyt.* na prob.: w Szerzynach ks. *Sidor* Michał, w Woli rafałowskiej ks. *Patla* Michał. — *Mianow.:* dziekanem przeworskim ks. *Pawłowski* Karol z Urzejowic, poddziekanem przeworskim ks. *Wenc* Piotr z Hussowa, dziekanem strzyżowskim ks. *Witkowski* Józef z Czudca, poddziekanim strzyżowskim ks. *Wnęk* Wojciech z Lubli, wikaryuszem w Laszkach ad personam ks. *Kochmański* Klemens. — *Zmarł* ks. *Krupiński* Walenty, prob. w Futomie w 44 r. ż. R. i. p.!

Tarnów. *Przeniesieni:* ks. *Mika* Jan z Tuchowa do Trzciany jako admin., ks. *Kowal* Jan ze Zgórska do Baranowa. — *Mianow.* pref. sem. duch. ks. dr. *Rec* Michał. —

SKRZYNKA NA LISTY.

X. K. S. w T. Wzmianka o cenach nie ma być wcale zaczepką jakąś dla **Gazety Kościelnej**; sprzeciwiałoby się to naszemu zwyczajowi. O cenie G. K. musieliśmy wspomnieć dlatego, bo niektórzy Współbrácia listownie domagali się od nas zniżenia ceny, powołując się na cenę... **Gaz. Kość.** Wprawdzie w r. 1902 **G. K.** obok wytrawnej treści daje $1^1/_2$ arkusza druku, lub $1^1/_4$ ark. co tydzień, a **Dwutygodnik** 2 arkusze, co 2 tygodnie, ale 1) w **G. K.** czwartą część arkusza zajmują anonse, które dochód niosą, czego w Dwutyg. nie bywa, a nadto 2) prenumerata **Gaz. Kość.**, wynosi rocznie 11 Koron, a nie 7, względnie 8, jak proponowaliśmy dla Dwutygodnika na rok 1903. Prosimy i to zważyć, że **G. K.** jako poważna matrona odziedziczyła mnogie spadki w prenumeratorach po **Dobrym Pasterzu** i t. d. i ma oparcie w zasobnem Towarzystwie, a **Dwutygodnik** z mozołem zdobywa sobie dopiero Prenumeratorów. Niestety wielu księży nie trzyma ani G. K., ani Dwut., ani żadnego w ogóle pisma kościelnego, dlatego prosimy nie mierzyć pism katolickich miarą wydawnictw niemieckich, obliczonych na dziesiątki tysięcy! Zresztą projekt nasz powiększenia pisma i prenumeraty gotowiśmy jeszcze cofnąć, gdyby się przeciw niemu więcej głosów oświadczyło, choć zaznaczamy, że wielu wyraziło nam zadowolenie z jego powodu. Ufamy, że WJX. Dobr. raczy zgodzić się na zdanie większości. —

Ciekawemu. Sprawy katechez parafialnych nie spuścimy z oka, choć na razie dajemy katechezy aktualniejsze, licząc się z życzeniami Prenumeratorów. Gdybyśmy w tamtych stronach mieli więcej Czytelników, spełnilibyśmy już dawno owo życzenie.

X. A. Z. w B. Radzimy polecać ludowi kalendarze Steinbrenera, bo szczerze katolickie, a zajmująco napisane i bogato illlustrowane. Usterki, wymienione przez recezentanta naszego, są drobne; bohaterstwo austryackie zachwala tylko **»Przyjaciel żołnierza«**. Zalecamy także krakowski kalendarz **»Prawdy«**.

X. W. J. w D. i innym. Pismo wysyłamy jak najregularniej, więc zaginienie numeru jakiegoś nie pochodzi z naszej winy. Prosimy **zaraz** reklamować na ćwiartce papieru niefrankowanej, a zwróci to uwagę Urzędu pocztowego, który zaradzi złemu Spóźnionych reklamacyj żadne pismo nie może uwzględniać.

Nadpłacili przy składaniu prenumeraty za r. 1902 XX.: Bączyński w P. 4 K., Bielski w K. 1 K., Dr. Gabryel w Kr. 1 K., Grochola w L. 7 K., Gryglowski w B. 1 K., Gawlicki w R. 7 K., Piekarzewski w NS. 1 K., Rysz w D. 40 hal., Szymanek w Kr. 4 K. 40 h., Wierzyński w C. 7 K., Wrębski w P. 3 K. 50 hal. Kwoty te wpisaliśmy na r. 1903.

Zalegających z prenumeratą za rok 1902 prosimy uprzejmie o wyrównanie.

Najnowsze patentowane rączki
do napełniania każdym atramentem.
Każde pióro można założyć.
Wszelkie klapsy i kapnięcia
są uniknione.
Proszę spróbować!
Nienadające się przyjmuję w 5 dniach
napowrót i zwracam całą cenę kupna.
Cena z przesyłką 4 Kor.
Do nabycia tylko w magazynie papieru
i galanteryi
LEOPOLDA BUCZYŃSKIEGO
w TARNOWIE.

Dawniejsze roczniki **Dwutygodnika katechetycznego** są do nabycia **po cenie zniżonej.**

W Administracyi można też nabyć:

Upominek duchowny z przygotowaniem do spowiedzi — po 4 hal.

Nauki o miłości ojczyzny — po 60 hal.

Egzorty wielkopostne — po 80 hal.

Z historyi pedagogii cz. I. i II. za 2 K.

Herbarcyanizm a wychowanie za 60 h.

Redaktor odpow. **Ks. Walenty Gadowski.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.